

Krętaacz: Nieznany list starego diabła do młodego (Pressje)

Nasi pacjenci, miast traktować Proroka jako kogoś bliskiego, możliwy do naśladowania wzór osobowy, będą z nabożnym podziwem oddawali mu pokłony



Nasi pacjenci, miast traktować Proroka jako kogoś bliskiego, możliwy do naśladowania wzór osobowy, będą z nabożnym podziwem oddawali mu pokłony

To zadziwiające odkrycie epistolarne zostanie opublikowane w następnej tece Pressji

Mój drogi Piołunie,

Twój ostatni list przekonuje mnie, że wpadłeś w rozpacz. W twoich oczach młodego kusiciela widzę przerażający strach na myśl o tym, że na czele ziemskich oddziałów naszego Nieprzyjaciela stanął przywódca pełen duchowej mocy. Z drżeniem donosisz mi o jego niezwyklej osobowości, rozległych horyzontach intelektualnych, pracowitości i oddaniu dla drugiego człowieka, a nade wszystko – o niezachwianej miłości do Nieprzyjaciela. Napawa mnie to obrzydzeniem! Obawiasz się, że nasz los jest ostatecznie przesądzony, bo jego osoba wyraża tak wielką duchową moc, iż nie sposób odciągnąć od niego naszych pacjentów. Ogromna naiwność bijąca z takiej oceny sytuacji ostatecznie przekonuje mnie, że Szkoła Kunsztu Kuszenia pod rządami tego partacza Sługboba przechodzi fundamentalny kryzys. Od dwóch tysiącleci bowiem doskonale radzimy sobie z kolejnymi duchowymi przywódcami, których idee umiejętnie zniekształcamy, tak że nigdy nie trafiają do serc naszych podopiecznych. Piołunie, czy dotychczasowa historia nie przekonuje Cię, że osiągnęliśmy niebywałą sprawność w zabijaniu duchowych proroków?

Pogromca komunizmu

Pierwszym naszym przedsięwzięciem powinno być wbicie pacjentom do głowy przekonania o historyczności przesłania tego Proroka. Pewnie uczono cię, że zarażając współczesnych wirusem „historycznego kontekstu”, osiągnęliśmy już wiele dobrego na obecnym etapie dziejów. Jak się wydaje, ostatecznie uniemożliwiliśmy postawienie pytania o obiektywną prawdę wyrażaną w którymkolwiek z wielkich dzieł ludzkiej kultury, gdyż uwagę naszych pacjentów ostatecznie przykuwa historyczny i społeczny kontekst ich powstania. Podobnie być powinno w tym wypadku: niech jego słowa staną się ważnym i pięknym (a niech tam, pozwólmy myśleć tym głupcom, że głoszone przez niego prawdy są piękne) przesłaniem, które jednak będzie miało się nijak do naszych czasów. Niech wyrażają one idee istniejącego niegdyś świata, który ostatecznie przeminął. Znakomitą sposobnością będzie tu zwłaszcza okres walki tego Proroka z systemem komunistycznym, na którym to odcinku rzeczywiście bezdyskusyjnie przegraliśmy. Każda klęska może jednak stać się załążkiem nowego tryumfu! W tym wypadku przekonajmy ludzi, że jedyne zasługi tej postaci to obalenie jednego z najdoskonalszych dotąd imperiów naszego Pana. Jeśli uda nam się na zawsze wkomponować w umysły naszych pacjentów ciąg skojarzeniowy „Prorok – obalenie komunizmu”, wtedy z łatwością przekonamy ich, że skoro komunizmu już nie ma, to zasadnicza część jego przesłania straciła na aktualności. Będą wtedy zgodnie oddawali mu hołd za historyczne zasługi, zamykając tym samym jego idee w epoce, która minęła. Ta myśl przyda nam się zwłaszcza w mieszaniu w głowach ludziom młodym. Skoro muszą, niech na poziomie deklaracji uważają go za autorytet. Jednak zawsze wtedy, gdy okaże się, że ich życie osobiste – zwłaszcza czerpanie z uciech życia i posunięty do granic

egoizm w myśleniu o własnej karierze – stoi w jawnej sprzeczności z jego słowami, niech odpowiedzią będzie: „Czasy się zmieniają. Żyjąc w dzisiejszym świecie, Prorok byłby z pewnością dużo bardziej otwarty”.

Oczywiście Prorok nie da tak łatwo za wygraną. Znając jego upór w głoszeniu prawdy o Nieprzyjacielu, wykaże wiele starań, by przebić się przez próby zredukowania jego misji wyłącznie do roli tarana rozbijającego głową berliński mur. W słowach adresowanych do swoich rodaków z pewnością będzie wiele mówił o wyzwaniach nowej epoki i konieczności łączenia wolności z obiektywnymi prawdami moralnymi. Mamy i na to swój sposób. Można z łatwością wykrzywić to przesłanie, wykorzystując dwie przeciwstawne tendencje występujące wśród naszych pacjentów. Jeśli ktoś obawia się silnych tożsamości, nieufnie patrzy na stanowcze jednostki mające jasny światopogląd, należy użyć „argumentów z nowoczesności”. Takim ludziom należy wbić do głowy, że wszelkie silne tożsamości są jedynie relikdami dawnych ideologii, obecna zaś epoka rozumu, umiarkowania i tolerancji cechuje się absolutnym relatywizmem moralnym i światopoglądowym. Taka osoba apele Proroka o konieczności podporządkowania wolności prawdzie będzie uznawała za echo dawnych fundamentalizmów, które na szczęście współcześni oświeceni ostatecznie odrzucili. Jeśli zaś któryś z pacjentów zdradza zamiłowanie do wzniosłych haseł moralnych i szuka silnych tożsamości, należy to pragnienie w nim stale potęgować. Niech znajdzie w słowach Proroka, wypowiedzianych zawsze z wielką mocą, oczywistą zachętę do ewangelicznej krucjaty przeciwko złu pleniącemu się w świecie. Niech jego nieprzejednana postawa tropiciela wszelkiego fałszu w poglądach i postawach innych nigdy nie pozwoli mu spojrzeć na drugą osobę z miłością. Tak głębokie zaangażowanie w zmienianie świata na lepsze będzie go przy okazji skutecznie odciągało od dostrzegania zła w nim samym. Korzystając z tej metody, z łatwością podzielimy pacjentów na osoby „nowoczesne”, uważające przesłanie

Proroka za archaiczne, i „ewangelizatorów”, którzy odnajdą w nim jedynie zachętę do walki ze złem w innych. Wówczas i jedni, i drudzy są nasi. Niekończący się spór „nowoczesnych” z „ewangelizatorami” doprowadzi do jakże wygodnej dla nas polaryzacji, która sprawi, że w tak zwanej debacie publicznej nie będzie miejsca dla osób autentycznie przyjmujących słowa Proroka. Czyż nie jest to obrzydliwie piękne?

Złoty cielec

Oczywiście większość naszych pacjentów nie wykazuje jednoznacznych skłonności, które pozwalałyby ich zakwalifikować do którejś z tych dwóch grup. Generalnie człowiek jest bowiem kreaturą niezwykle plastyczną, niemającą stałych cech osobowości, poddającą się zatem znakomicie naszym zabiegom. W stosunku do tej szarej masy pozostającej między „nowoczesnymi” a „ewangelizatorami” należy zatem zastosować inną taktykę. Działalność Proroka przyniosłaby najwięcej pożytku Nieprzyjacielowi, gdyby ludzie masowo dostrzegli w nim autentyczny wzór do naśladowania; wzór osoby, która żyjąc w bliskości z nim, wsłuchując się i realizując jego wolę, osiąga pełnię szczęścia. Naszą największą porażką byłby zatem masowy odwrót od przyziemnych spraw tego świata. Za żadną cenę nie możemy zatem dopuścić, by w ich umysłach pojawiła się myśl, że życie Proroka stanowi drogę, którą może podążać każdy z nich. Jak do tego nie dopuścić? To proste, trzeba przemienić Proroka w złotego cielca.

Złotego, bo stanowiącego przykład, którego nigdy nie zdołają doścignąć w świętości i doskonałości. Cielca, bo wielkość tej postaci ma wszystkim przesłonić postać Nieprzyjaciela. W ten sposób nasi pacjenci, miast traktować Proroka jako kogoś bliskiego, możliwy do naśladowania wzór osobowy, będą z nabożnym podziwem oddawali mu pokłony. I oto właśnie chodzi!

Taka przemiana Proroka w złotego cielca nie jest sprawą łatwą, dlatego należy zastosować różne metody stosownie do różnych typów osobowości. Naszymi największymi przeciwnikami – choć nierzadko równocześnie naszymi największymi sprzymierzeńcami – są oczywiście kapłani Nieprzyjaciela, ślubujący mu służbę przez całe życie. Prorok, sam będąc kapłanem przez większość swojego życia, właśnie dla nich jest najbardziej oczywistym wzorem do naśladowania. By tak się nie stało, już na poziomie formacji należy wbić im do głowy przekonanie, że „Prorok wielkim kapłanem był”, że we wszystkim był chodzącym ideałem, któremu nikt z młodych w świętości z pewnością dorównać nie zdoła. Opowiadając taką bajeczkę, osiągamy rzecz zasadniczą: budujemy legendę Proroka, który przestaje być osobą z krwi i kości. Z legendą zaś, jak uczy doświadczenie, nie można się zaprzyjaźnić, gdyż postaci legendarne są jedynie od tego, by je podziwiać. Daje nam to podwójną korzyść. Idealizując i odrealniając tę postać, kapłani nie są w stanie jej naśladować w swojej codziennej służbie, gdyż przy pierwszym upadku – już nasza w tym głowa, by zdarzył się jak najszybciej – dojdą oni do przekonania, że zawiedli. Kolejne zaś upadki będą tylko pogłębiały przepaść między niedoskonałym kapłanem a idealnym Prorokiem, a w rezultacie – oddalały od Nieprzyjaciela. Druga korzyść jest zaś taka, że kapłani w swoich codziennych naukach będą sami powtarzali opowieść o Proroku jako złotym cielcu. Ta sztuczność, wyrażająca się zwłaszcza w języku („Umiłowany i nieodżałowany Sługa Boży”... jak ja kocham te slogany!), będzie oddalała postać Proroka

także od innych wiernych. Operując w obszarze bajek i legend, kapłani nie będą zaś dostrzegali sprzeczności w tym, że zaraz po kolejnej uroczystości odsłonięcia pomnika czy homilii pełnej tych oklepanych banałów będą rugali w zakrystii ministrantów, a wróciwszy na plebanię, sięgną po szklaneczkę czegoś mocniejszego. W ten sposób świadectwo i misja Proroka staną się miłą dla ucha historyjką, zamkniętą w kilku frazesach, która tyle ma wspólnego z życiem codziennym, ile legenda o królu Popielu.

Ciepły dziadunio

Innym znakomitym sposobem na uzyskanie tego samego efektu jest budowanie sentymentalnej opowieści o Proroku. Drogi Piołunie, zapamiętaj sobie, że ckliwość to szczególnie skuteczna broń, zwłaszcza wobec osób młodych, chwiejnych emocjonalnie kobiet i mężczyzn oraz osób w podeszłym wieku. To w walce z nimi powinniśmy szczególnie podtrzymywać mit ciepłego dziadunia, biorącego dzieci na ręce, kochającego wszystkich, nikomu nieczyniącego krzywdy, który do tego pozostał zwyczajnym człowiekiem lubiącym makowiec i kremówki. W tym celu do znudzenia powtarzamy w telewizji najbardziej wzruszające momenty, w milionach nakładów wznawiamy żarty, anegdoty i kwiatki Proroka, a co najważniejsze, bardzo, ale to bardzo troszczmy się o jego zdrowie. Niech dyskusja o jego zwichniętym barku, drżącej ręce i cieknącej z ust ślinie zawsze prowadzi do pytań o

możliwość złożenia prorockiego urzędu. Na stałe odciągnie to uwagę naszych pacjentów od sensu jego słów, a w konsekwencji i od Nieprzyjaciela. Powodowani tanim sentymentalizmem, będą mogli kupić tysiące albumów ze zdjęciami Proroka oraz wysłać miliony esemesów na prorockie (jedynie z nazwy) inicjatywy, by po chwili oddać się uciechom doczesności albo dalej z przekonaniem twierdzić, że światem rządzi spisek masońsko-żydowski i z pogardą mówić o innych (postawa charakterystyczna dla amatorów papieskich albumów w podeszłym wieku). Jeśli tyle razy deklarowana przez nich miłość do Proroka będzie jedynie tanim sentymentalizmem, nic nam z tego tytułu nie grozi.

Oczywiście na świecie nie brak i ludzi praktycznych, rzeczowych, nieskorych do ckliwych odruchów. I na nich jednak mamy sprawdzoną metodę, polegającą na umiejętnym antagonizowaniu w ich myśleniu realizmu i idealizmu. Jako osoby praktycznie patrzące na rzeczywistość będą one miały naturalną skłonność do przedkładania spraw doczesnych nad, być może nawet i wzniosłe, ideały, których bezpośrednie zastosowanie do rzeczywistości „tu i teraz” nie jest sprawą łatwą. Skoro zaś to, co bezpośrednio doświadczalne jest czymś z zasady pewniejszym niż trudne do uchwycenia duchowe wzorce, to naturalną tego konsekwencją jest droga ku materializmowi. I nie ma przy tym specjalnej różnicy, czy ten materializm nasz pacjent usprawiedliwia w sposób hedonistyczny, czy też odwołuje się przy tym do wyższych wartości, jak dobro własnej rodziny czy parafii, którą zarządza. Skupiając jego wzrok na sprawach ziemskich, konsekwentnie odciągniemy go od Nieprzyjaciela. Tak tak, Piołunie, wielu jest u nas ojców, którzy w imię materialnej pomyślności swoich dzieci, oddali nam swoje dusze. Nie mniejsza jest liczba księży, którzy z troski o przeciekający dach na plebanii oraz remont wiekowych organów konsekwentnie zapominali o swoich podstawowych zadaniach. Powiem

ci w sekrecie, że zdarzają się nawet biskupi, których tak bardzo pochłonęła szczytna walka o odzyskanie przez ich diecezję utraconych niegdyś nieruchomości, że sami zapomnieli o Nieprzyjacielu. W każdym pacjencie o praktycznym usposobieniu pogłębiajmy zatem przekonanie, że nauczanie Proroka było bardzo piękne i wzniosłe, ale jego bezpośrednia realizacja w dzisiejszym świecie nie jest możliwa. Niech wyrzuty sumienia wynikające z tej postawy zagłuszają w sobie ufundowaniem nowego pomnika Proroka w ich mieście, zamówieniem jeszcze większego portretu czy budową szkoły jego imienia. Praktyczne osoby mają w takich praktycznych inicjatywach wielkie upodobanie.

Mędrzec

Będą wreszcie i tacy, którzy nie dadzą się zwieść tym oczywistym bredniom, że tylko to, co widzialne, jest prawdziwe. Uznają oni nawet Proroka za wpływową postać świata intelektualnego, którego nauczanie jest ważnym głosem w toczących się debatach. Przyznają zatem jego słowom praktyczny sens. Nie załamuj się jednak, i na nich od wieków mamy prostą receptę. Niech ci znakomici prorokolodzy staną się wytrawnymi znawcami jego idei; niech piszą obszerne wprowadzenia do wszystkich dzieł Proroka, pomstując przy tym, że inni go „kochają, ale nie czytają”; niech tłumaczą prostaczkom wielkość jego koncepcji; niech w swoim gronie młodych zbuntowanych intelektualistów stosują do niego najnowsze teorie, pokazując, że

można u niego znaleźć idee najmodniejszych myślicieli. Kto wie, może i z niego zrobią postmodernistę. I ta działalność znakomicie może nam służyć w potęgowaniu kultu złotego cielca. Słowa Proroka, stając się bowiem ciekawą filozofią polityki, antropologią czy socjologią, mogą zostać łatwo oderwane od kluczowego wezwania do przemiany życia każdego wiernego. W ten sposób prorokolog zaczyna traktować Nieprzyjaciela jako fascynujący intelektualnie koncept, który wyjaśnia wiele problemów filozoficznych i społecznych. Odpowiednio pracując nad ciągłym wzrostem pychy takiego osobnika, z łatwością doprowadzimy go do chwili, gdy równocześnie będzie umiał pięknie tłumaczyć słowa Proroka i żyć w sposób jawnie sprzeczny z jego nauczaniem. Stając się bowiem jedynie głosicielem pewnej filozofii, która niewiele ma już wspólnego z autentyczną relacją z Nieprzyjacielem, wyjaławia on nie tylko swoich słuchaczy, ale przede wszystkim samego siebie. Wielka jest wtedy nasza radość.

Zdarzyć się wreszcie mogą nieprzewidziane przez nas momenty, gdy wobec możliwego zamachu na życie Proroka czy jego śmierci, pacjenci masowo odrzucą dotychczasową postawę inspirowaną naszym działaniem. Potrzebna będzie wówczas bezpośrednia interwencja przerywająca nabożną atmosferę. I tego jednak zbytnio się nie obawiaj, gdyż mamy na ziemi wystarczającą liczbę agentów wpływu, którzy wiedzą, jak w takich chwilach działać. Nie zabraknie im kłopotliwych faktów z życia osób bliskich Prorokowi, które w odpowiedniej chwili ujawnione, zabiją podniosły nastrój. Diabelska wrzutka potrafi skutecznie tę bezmyślną masę wybić z nabożnego skupienia i zainteresować wyłącznie pytaniem, czy któryś z bliskich współpracowników Proroka był kapusiem. Tak, jakby była to sprawa dużo ważniejsza od Nieprzyjaciela...

Porzuć zatem właściwą dla twojego młodego wieku naiwną rozpacz i weź się do roboty! Inspiracje do pracy powinienesz czerpać z tego, że mamy ogromnie dużo sposobów, by zabić przesłanie tego Proroka. Odpowiednio przez nas zniekształcone, nim trafi do umysłów i serc naszych pacjentów, pozostanie jedynie oderwaną od rzeczywistości sentymentalną bajeczką. Z takiej bajeczki Nieprzyjaciel nie będzie miał zbyt wiele pożytku.

Twój kochający stryj,

Krętacz